Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 21. Kraków, dnia 24 maja 1912 r. Rok XV.

Konferencya partyjna Galicyi Zachodniej.

W niedzielę dnia 19 b. m. obdyła się w Krakowie w sali stowarzyszeń robotniczych konferencya partyjna Galicyi Zachodniej.

Konferencyę zagaił imieniem komitetu wykonawczego tow. Misiołek i powitał delegatów.

Do prezydyum wybrano tow. Misiołka (Kraków), Lewanowicza (Sanok), sekretarzami tow. Strzałkowskiego (Tarnów) i Połcia (Siersza). Poczem wybrano komisyę dla zbadania mandatów i przedstawienia kandydatów na członków komitetu obwodowego.

Sprawozdanie z działalności

komitetu wykonawczego jako komitetu obwodowego za czas od 1 października 1911 do 1 kwietnia 1912 złożył tow. Kowalski. Komitetów miejscowych jest 30, komitetów okręgowych 2 (Kraków i Biała). Z tego w okręgu wyborczym Chrzanowskim istnieje 15 komitetów, w tem świeżo założonych 12. Ogółem 15 komitetów założono w roku bieżącym. Jeżeli porównamy stan obecny z rokiem 1909, to widzimy, że wtedy było organizacyj 13. W 1909/1910 (od 1 października do 1 kwietnia) pobrano 28.825 marek, obecnie **50·608** marek.

Piękny wzrost płacących podatek partyjny wykarują miejscowości: Kraków, Podgórze, Jasło i Sanok.

Dochody 15 większych komitetów miejscowych wynoszą: 5525.42 K, rozchody 5874.73 kor. deficyt 349.31 K.

Zgromadzeń w 22 miejscowościach komitety miejscowe urządziły 133 poufnych, 36 publicznych, 6 pod gołem niebem, 5 z demonstracyami. Komitet wykonawczy urządził w sprawie organizacyi politycznej 4 zgromadzeń publicznych, 17 poufnych, w sprawie wyborów gminnych 1 publiczne, 4 poufne, o działalności posłów socyalistycznych 4 publiczne, 3 poufne, 11 sprawozdawczych pos. tow. Klemensiewicza, 5 publicznych i 11 poufnych, w okręgu 40, w sprawie sejmowej reformy wyborczej, 2 publiczne, 2 poufne, w sprawach innych 1 publiczne i 1 poufne, razem 28 publicznych, 39 poufnych, ogółem 67.

Odbyto 2 konferencye okręgowe okręgu 5 (Chrzanów) i okręgu 40 (Kraków).

Odezw nie wydano żadnych. Komitety miejscowe wydały 7000 egrzemplarzy odezw. Pracę oświatową prowadzą komitety miejscowe, a w większych miejscowościach wydziały oświatowe (Kraków i Podgórze). Czytelnie robotnicze rozwinęły się w 7 miejscowościach. Wykładów partyjnych urządzono w 8 miejscowościach 18, treści ogólnej 79.

Biblioteki istnieją w 15 miejscowościach, Towarzystwa budowy domów robotniczych w 5 miejscowościach. Domów robotniczych jest 3. Organizacya spółdzielcza istnieje w 13 miejscowościach. Konsumów jest 20. Piekarnie istnieją 2. W Sanoku jest w naszych rękach kasa Reifeisena.

Chórów robotniczych jest 4, scen 5, orkiestr 2, klubów sportowych 2.

Organizacyj młodocianych jest 4.

Kas chorych w rękach robotniczych jest 7. W 8 Radach gminnych zasiada 32 radnych socyalistycznych.

Sprawozdanie kasowe

za czas od 1 października do 19 maja złożył tow. Statter. Marek sprzedano za 902.90 koron. Dochód wynosił 1009.86 koron, rozchód 2036.09 koron, deficyt 1026·23 kor.

Po sprawozdaniach wywiązała się żywa dyskuzya, w której przemawiało kilkunastu delegatów, omawiając sprawy lokalne. Towarz. Czapiński wykazał, że podana cyfra wykładów jest za niska od rzeczywiście wygłoszonych. Poczem tow. Waligóra imieniem komisyi kontrolującej postawił wniosek o udzielenie absolutoryum kasyerowi, co też uchwalono.

Na tem przewodniczący o godzinie 1 odroczył obrady do godziny2.

Po południu przewodniczący tow. Misiołek odczytał list od towarzyszów polskich z Zieliny na Węgrzech, w którym donoszą oni, że na konferencyę przybyć nie mogą, gdyż za demonstracyę w dniu 1 maja, dzięki demonstracyi wszechpolaka Badury, dyrektora tamtejszego tartaku, spotkali się z prześladowaniem władz węgierskich. List ten przyjęto burzliwymi oklaskami.

Poczem tow. Kowalski wygłosił referat o

organizacyi.

Wskazał on, że liczba zorganizowanych robotników nie stoi w żadnym stosunku do liczby głosów oddanych na kandydatów socyalistycznych przy ostatnich wyborach do parlamentu. Pozostaje więc olbrzymie pole do pracy nad zorganizowaniem proletaryatu. Z organizacyą zawodową musi iść w parze organizacya polityczna.

Referent w myśl swoich wywodów stawia następujące rezolucye:

Konferencya

1) wzywa towarzyszów w Rzeszowie, Gorlicach, Tarnowie, N. Sączu i w Białej do zwołania w przeciągu miesiąca zebrania partyjnego, celem dokonania wyboru nowego komitetu partyjnego, 2) wzywa komitet 36 okręgu wyborczego do zwołania konferencyi okręgowej dla wyboru nowego komitetu okręgowego, 3) wszystkie komitety partyjne wzywa się do prowadzenia a) dokładnej ewidencyi członków partyi i b) ścisłej statystyki ruchu partyjnego, 4) poleca komitetowi obwodowemu zwrócić się do komitetu wykonawczego z żądaniem rychłego wydania dla miejscowych komitetów partyjnych organizacyjnego regulaminu ich pracy i obowiązków, 5) poleca komitetowi obwodowemu, by usilnie dbał o rozszerzenie organizacyi partyjnej na nowe miejscowości swego obwodu.

Następnie tow. Czapiński referował o organizacyi oświatowej, wskazując na jej znaczenie dla klasy pracującej i postawił następujące rezolucye:

Konferencya — w myśl uchwał XII kongresu partyi — wzywa wszystkie organizacye miejscowe do rozpoczęcia energicznej akcyi oświatowej — A) stworzenie wszędzie szkół partyjnych, a w razie braku koniecznych warunków i sił kółek samokształcenia, przyczem program prac ma być układany w porozumieniu z centralnym wydziałem oświatowym; B) energicznego kolportażu uświadamiających broszur i książek socyalistycznych, w którym to celu organizacya mianuje kolportera, działającego pod kontrolą komitetu.

Konferencya wzywa komitet obwodowy, aby się zwrócił do komitetu wykonawczego o wydanie broszury, streszczającej w formie popularnej program partyjny.

Po referatach wywiązała się rzeczowa dyskusya. Tow. dr Krzysztoń wskazał na zastój roboty partyjnej w Rzeszowie, Tarnowie, Nowym Sączu i Białej.

Tow. Strzałkowski (Tarnów) i tow. dr Gross (Biała) oświadczyli, że robota partyjna w tych miejscowościach na nowo się ożywiła.

Tow. Heuberger (Kraków-Kazimierz), tow. Hutter i Strzałkowski (Tarnów), oraz tow. Heuwelt (Podgórze) wskazali na krecią robotę separatystów żydowskich, mającą na celu rozbijanie naszych zgromadzeń i organizacyj, oraz domagali się energicznego przeciw nim wystąpienia.

Tow. dr Krzysztoń imieniem komitetu wykonawczego powołał się na uchwałę ostatniego kongresu, na mocy której nie można być równocześnie członkiem obu partyj, oraz że żydów-Polaków można organizować w P. P. S. D.

Tow. Strzałkowski domagał się urządzania zgromadzeń przez posłów.

Tow. Malinowska wykazała doniosłość organizowania kobiet i postawiła następującą rezolucyę:

W myśl uchwał XII kongresu P. P. S. D. konferencya zachodniej Galicyi wzywa komitety miejscowe do podjęcia jak najenergiczniejszej akcyi w celu uświadomienia robotnic i wciągania ich do organizacyj zawodowych, politycznych i spółdzielczych, a również o rozpowszechnianie jedynego organu socyalistycznego dla kobiet „Głosu kobiet“.

Rezolucye powyższe uchwalono, a rezolucyę towarzyszów bocheńskich o organizowaniu robotników na prowincyi zawodowo, oraz

rezolucyę towarzyszów z Nowego Sącza o wydanie katalogu sztuk dla teatrów robotniczych przekazano komitetowi obwodowemu do załatwienia.

Poczem tow. dr Kapellner imieniem komisyi mandatowej stwierdził, że w konferencyi bierze udział 43 delegatów komitetów miejscowych z 17 miejscowości (Biała, Bochnia, Gorlice, Kraków, Kalwarya, Mielec, Nowy Sącz, Podgórze, Rzeszów, Sanok, Siersza, Szczakowa, Tarnów, Tenczynek, Trzebionka, Wieliczka i Żywiec), 1 delegat krakowskiego komitetu okręgowego, 1 delegat komisyi ogólnoświatowej, 2 redaktorów pism partyjnych i poseł tow. Klemensiewicz, 11 gości, razem 63 towarzyszów.

Poseł tow. Daszyński usprawiedliwił swą nieobecność chorobą.

Mandaty wszystkich delegatów konferencya zatwierdziła.

Wybór komitetu obwodowego.

Imieniem komisyi matki przedstawił tow. dr Kapellner następujących kandydatów członków komitetu obwodowego: z Krakowa: dr Krzysztoń Kazimierz, Kowalski Tadeusz, Guzik Franciszek, Baj Jan, Łapiński Kazimierz, Kluczka Teodor, Tarnawska Ksawera, Sułczewski Franciszek. — Z prowincyi: dr B. Gross (Biała), Sowiński Józef (Bochnia), Połeć Franciszek (Siersza), Strzałkowski Władysław (Tarnów), Mędlarski Ryszard (Nowy Sącz), Burda Rudolf (Rzeszów). Do komisyi kontrolującej: Żuławski Zygmunt, Siostrzonek Franciszek, Jasiński Jan, Jaworski Jan.

Konferencya za siedzibę komitetu uznała Kraków, liczbę członków Komitetu oznaczyła na 14 (z Krakowa 8, jako komitet wykonawczy i 6 z prowincyi) wybrała do komitetu obwodowego kandydatów przedstawionych przez tow. dra Kapellnera.

Poczem poseł tow. Klemensiewicz wygłosił referat

o prasie,

wykazując, że mimo wielkiego jej znaczenia jest wiele niedomagań do jej rozszerzenia i kolportaży, oraz postawił następujące rezolucye:

1. Konferencya zachodnio-galicyjska wzywa komitety miejscowe do prowadzenia systematycznej agitacyi kolporterskiej, mającej na celu rozszerzenie „Naprzodu“, „Prawa ludu“, kalendarzy oraz broszur partyjnych.

2. Do wyznaczenia korespondentów, którzyby stale i natychmiast informowali „Naprzód“ i „Prawo ludu“ o wszelkich przejawach życia partyjnego i publicznego w danej miejscowości.

3. Do wyznaczenia kolporterów odpowiedzialnych przed komitetami miejscowymi, których zadaniem będzie kolportaż pism i wydawnictw partyjnych.

Tow. Lewanowicz (Sanok) postawił następującą rezolucyę:

Konferencya poleca komitetom miejscowym, by korespondencye nadsyłane do „Naprzodu“ i „Prawa ludu“ były opatrzone pieczątką komitetu miejscowego.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono rezolucye.

Na tem o godz. 7 wieczór zamknął konferencyę tow. Misiołek okrzykiem „Niech żyje P. P. S. D.!“

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do gospody, piwiarni, golarza itp. lokalów publicznych, w których nie abonują „Prawa Ludu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Prawa Ludu“, a w razie nieuwzględnienia tego żądania lokale te należy bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Lokaut tkacki w Bielsku-Białej.

Bielsko, 20 maja.

Lokaut tkacki w Bielsku trwa dalej, a nawet znacznie się rozszerzył. Lokaut postanowili wyzyskać dla celów politycznych wszechpolacy i wypisują niestworzone kłamstwa o socyalistycznych kierownikach zlokautowanych robotników. Przedewszystkiem rzucili się na tow. Arbeitla, któremu raz zarzucają zaprzedanie się fabrykantom, a drugi raz bezwzględność wobec fabrykantów! To już wykazuje śmieszność tych plotek.

Podczas gdy wszechpolskie półgłówki po gazetach łżą i młócą pustą słomę, organizacya socyalistyczna spokojnie bez krzyku pracuje nieustannie nad zorganizowaniem obrony przeciw brutalnemu i lekkomyślnemu lokautowi fabrykantów, żeby im na długi czas odebrać ochotę operować lokautem. Robotnicy zdecydowani są wytrwać, choćby lokaut tygodnie i miesiące trwał, bo wiedzą, że chodzi o obronę organizacyi i zabezpieczenie się na przyszłość przed niesprawiedliwymi i lekkomyślnymi lokautami. Walka z fabrykantami prowadzoną jest w interesie wszystkich robotników. Kierownictwo w tej walce oddano organizacyi socyalistycznej nawet ze strony robotników, którym w spadku po ks. Stojałowskim przewodzą wszechpolacy. Czemu tedy wszechpolacy kłamcy wypisują w prasie burżuazyjnej niestworzone rzeczy na kierowników walki i pomagają przez to fabrykantom?

Odpowiedź na tę zagadkę daje w swej bezdennej głupocie sam korespondent „Słowa polskiego“. W numerze z 11 maja narzeka wszechpolski prowodyr chrześcijańsko-socyalnych robotników na wiedeńską centralę związku chrześcijańsko-społecznego, że chce zmusić robotników do przeproszenia fabrykantów i że niema ochoty wypłacać zapomogi. Prowodyr zarzuca tedy własnej organizacyi niesłychaną zdradę swoich członków. Po co organizacya brała „podczas pokoju“ wkładki od członków, jeżeli na wypadek „wojny“ nie chce wypłacać zapomóg? Niezgłębiona głupota wszechpolskiego korespondenta polega na tem, że zdradza brak amunicyi w chrześcijańsko-socyalnej organizacyi, przez co pozycyę fabrykantów wzmacnia. Ta niewypłacalność, czy niechęć chrześcijańsko-społecznego wiedeńskiego związku godzi wszechpolskich prowodyrów w samo serce. Co się stanie z tak drogo okupionym spadkiem politycznym po ks. Stojałowskim, jeżeli robotnicy, najwierniejsi zwolennicy, poznawszy wskutek lokautu zdradę organizacyi zawodowej, odwrócą się ze wstrętem od prowodyrów, którzy ich do tej organizacyi pchali i przy niej trzymali?

Jeżeli wiedeński związek chrześcijańsko-społeczny miałby ochotę złamać lokaut na szkodę robotników przez wstrzymanie wypłat zapomogowych, to powodem nie tyle brak pieniędzy w kasie (bo przecież takich suchot nie mają w kasie, by już zabrakło pieniędzy na pierwszy tydzień lokautu) ile fakt, że polskich robotników w swojej organizacyi nie potrzebują. Wiedeński związek chrześcijańsko-społeczny jest organizacyą czysto niemiecką; prócz Bielska nie mają nigdzie robotników polskich w swej organizacyi. Związek chrześcijańsko-społeczny ma tendencye polityczne, a nie klasowe; utrzymuje bowiem tylko tam organizacye zawodowe, gdzie może ją politycznie wykorzystać. Co za korzyść polityczną może mieć niemiecki chrześcijański związek z robotnika polskiego, nie mieszkającego w Bielsku, lecz przeważnie w powiecie bialskim i żywieckim? Przecież w tych powiatach czysto polskich niemieccy antysemici nie będą sięgać po mandat!

Jeżeli ciekawem jest, że organizacya niemiecka wiedeńska i to prawie czysto lokalna przyjmowała polskich robotników, to dla niewtajemniczonych jest wprost niezrozumiałem, czemu ks. Stojałowski wpędzał polskich robotników do niemieckiej organizacyi. Czemu ks. Stojałowski, Polak i chrześcijanin, nie wpisał robotników do polskiej chrześcijańsko-społecznej organizacyi w Krakowie?

Grupa bielska niemieckiego chrześcijańskiego związku była potworkiem pomysłu ks. Stojałowskiego. Robotnicy dopominali się organizacyi zawodowej, ks. Stojałowski z niechęcią się do tego skłaniał, a gdy już inaczej nie mógł, wybrał taki związek, by wpływu politycznego na ludzi nie stracić. Dlatego opierał się wszelkiemi siłami i nie dopuścił robotników do organizacyi polskiej chrześcijańsko-społecznej w Krakowie.

Wobec organizacyi socyalistycznej mógł nadużywać demagogicznie haseł wyznaniowych i narodowych; trudno było taktykę tę stosować wobec organizacyi chrześcijańsko-społecznej w Krakowie. Wszechpolscy polityczni spadkobiercy ks. Stojałowskiego chcieliby ten sam system stosować; ale cóż kiedy czasy się zmieniły.

Ruch cennikowy w fabrykach tkackich, trwający od blisko 8 lat i wzmagająca się coraz bardziej organizacya fabrykantów — wymagają coraz silniejszej organizacyi robotniczej. Nieudolność organizacyi chrześcijańskiej dotąd nie uwydatniła się, bo przy częściowych strejkach krótko trwających, zapomogi nie dochodziły znacznych sum i bywały mniej lub więcej wypłacane. W miarę wzmagania się ruchu cennikowego coraz większa ilość robotników odczuwała potrzebę organizacyi zawodowej. Tem też się tłómaczy, że organizacye zawodowe szybko (socyalistyczna więcej a chrześcijańska mniej) wzrastały. — W miarę wzrastania liczby zorganizowanych musiały organizacye więcej świadczyć. W ostatnich czasach strejki zaczęły się przedłużać (strejk u Bathelta trwał 8 tygodni). Chrześcijańska organizacya zaczęła się niecierpliwić i niechętnie wypłacała zapomogi. Na domiar przyszedł lokaut, a tem samem potrzeba utrzymania wszystkich zorganizowanych robotników.

Centrala wiedeńska chrześcijańsko-społeczna nie chce ponosić tak wielkich wydatków; woli lokaut złamać, to jest zmusić robotników (swoich członków) do poddania się, a konsekwencyi się nie boi, bo w najgorszym razie grupę miejscową zwinie. W opałach są natomiast wszechpolacy. Co będzie ze spadkiem politycznym po ks. Stojałowskim, który ich tyle pieniędzy kosztuje? Ludzie rozgniewani, że ich oszukano, odwrócą się od swoich prowodyrów mimo powołania się, że są „rzetelnymi spadkobiercami“ ks. Stojałowskiego. Wołają tedy do całego społeczeństwa o ratunek. Utworzyli „komitet ratunkowy“ z posłem Janem Zamorskim na czele, by ratować spadek polityczny po ks. Stojałowskim. Wszelkie zabiegi okażą się jednak bezcelowe. Niedługo a wszechpolacy się przekonają, że ks. Stojałowski za drogo im „spadek“ sprzedał.

Towarzysze Jednajcie Nowych Czytelników

Z Izby posłów.

Na posiedzeniu w dniu 17 b. m. załatwiła Izba wniosek o ustanowieniu

referentów emigracyjnych

w konsulatach oraz miejscowościach, gdzie wprawdzie niema konsulatów, dokąd jednak zmierza ruch emigracyjny (naprz. Nancy we Francyi).

W dyskusyi poseł tow. Wityk wskazał na konieczność wydania ustawy emigracyjnej, którahy uregulowała całość kwestyi emigracyjnej.

Poczem przystąpiono do pierwszego czytania

prowizoryum budżetowego.

Prowizoryum budżetowe uchwalone poprzednio kończy się dnia 1 lipca. Prowizoryum polega na tymczasowym upoważnieniu rządu do robienia wydatków, podczas gdy budżet jest uchwaleniem szczegółowem poszczególnych wydatków i dochodów. Budżet więc jest większą kontrolą i związaniem rządu od prowizoryum. Z powodu braku stałej większości rządowej w parlamencie rząd ratuje się od czasu do czasu prowizoryum budżetowem, a boi się forsowania uchwalenia budżetu.

Prowizoryum po krótkiej dyskusyi odesłano dnia 20 b. m. do komisyi budżetowej.

Z komisyj parlamentarnych.

W komisyi dróg wodnych wiceprezesem wybrano posła tow. Daszyńskiego.

W komisyi wojskowej odrzucono wniosek posła tow. Leuthnera o 14-miesięcznej służbie wojskowej, a uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej nad przedłożeniem rządowem o dwuletniej służbie wojskowej.

W komisyi prawniczej uchwalono również przejść do dyskusyi szczegółowej nad projektem rządowym nowej ustawy o sądownictwie wojskowem i uchwalono już kilka paragrafów.

Oba przedłożenia wojskowe ściśle są związane z sytuacyą polityczną na Węgrzech, gdzie ma nastąpić złamanie obstrukcyi w sejmie węgierskim, gdyż opozycya domaga się naprzód załatwienia reformy wyborczej, a później dopiero załatwienia przedłożeń wojskowych. Los więc przedłożeń wojskowych zależy obecnie od Węgier, których sejm musi powziąć taką samą uchwałę, jak parlament austryacki.

III. Konferencya salinarzy w Drohobyczu.

Dnia 31 marca*) w sali hotelu „Dependance“ zjechali się delegaci robotników salinarnych z całego kraju na trzecią konferencyę. Brało udział 27 delegatów i tak: ze Stebnik 3, Lacko 2, Kałusz 4, Kossów 1, Łemczyn 2, Delatyn 1, Dolina 3, Wieliczka 2, Bochnia 2, Drohobycz 3; oprócz tego posłów socyalistycznych reprezentowali tow. Moraczewski i Wityk, wreszcie komitet wykonawczy U. P. S. D. tow. Wasyl Kocko, związki zawodowe tow. Stanisław Zakrzewski.

Do prezydyum wybrano tow. Kremoniuka, Jurka, Michalika, Wegrzynka i Zakrzewskiego. Do komisyi weryfikacyjnej wybrano tow. Kudybyna, Stolarczyka, Kremoniuka i Zakrzewskiego, która uznała powyższych 27 mandatów, a nie uznała 2 mandatów ukraińskich separatystów: dra Lwa Hankiewicza, który przybył jako salinarz i dra Witoszyńskiego, który usiłował reprezentować „Egzekutywę“ separatystyczną. Obydwaj odwołali się do plenum konferencyi, która 24 głosami przeciw 2 zatwierdziła uchwałę komisyi weryfikacyjnej.

Po tej nieprzyjemnej separatystycznej „dyskusyi“ przystąpiliśmy do porządku dziennego i do punktu organizacya-agitacya udzielił przewodniczący głosu tow. Zakrzewskiemu, który omówił obszernie zadania i cele organizacyi, następnie przedłożył następującą tabelkę ze stanu organizacyi za 1911 rok:

Miejscowość	Ilość członków Polaków	Rusinów	Wysłano do centrali	Zapom. na czas choroby
Lacko . . .	20	75	135·63	376·40
Dolina . . .	22	56	550·55	324·—
Kossów . .	10	62	579·56	259·80
Stebnik . .	8	43	582·10	26·—
Delatyn . .	15	30	598·55	48·60
Kałusz . .	20	21	256·70	135·—
Łanczyn . .	—	40	412·04	55·20
Drohobycz .	18	18	500·20	280·—
Bolechów .	3	22	238·84	33·86
Wieliczka .	17	—	nie odpowiedziano	
Razem .	133	367	3854·17	1543·86

Nadużyciom władz poświęcił referent nowy ustęp. Np. w Kałuszu założono w obrębie salin czytelnię św. Barbary, sprowadza się mazurów, po roku, po paru miesiącach systemizuje się, aby tylko wyprzeć organizacyę, a powiększyć gwardyę p. radcy znanego machera wyborczego, w Bolechowie zaś radca wpadł na pomysł zdobycia grupy przez swoich zauszników. Aby zachwiać nasze organizacye wyciągnięto stare, zapleśniałe rozporządzenie i założono Towarzystwo górnicze, do którego przy wyborach przeszli nasi towarzysze. Wezwaniem do organizacyi i poniższą rezolucyą skończył referent.

W dyskusyi Węgrzynek przedstawia drogi, jakimi ich grupa doszła i wybiła się na pierwsze miejsce.

Moraczewski opowiada, jak wyzyskały organizacye robotnicze na Śląsku c. k. Towarzystwo górnicze.

Kopijczuk omawia statut Tow. górniczego.

Wityk przestrzega konferencyę przed angażowaniem się do Towarzystwa górniczego, bo u nas saliny rozsiane po kraju, a na Śląsku kopalnie w zbitej masie.

Modryski omawia nadużycia przy wyborach do Towarzystw górniczych.

Michalik omawia ciężką walkę z władzami miejscowymi, którzy z klerykałami ustawicznie nas atakują.

Jurek oświadcza się za zniesieniem drugiego szematu.

Gwizdała podnosi niechęć władz do 8-mio godzinnej szychty, że zmniejszono ludzi a pracę powiększono.

Hładyłowicz dodaje, że pomimo podwyżki 30 prc. mniej się dziś zarabia, a lizuniów się zaraz systemizuje.

Poczem uchwalono następującą rezolucyę: Zebrani delegaci na konferencyi 31/3 protestują przeciwko nadużyciom wyborczym do Towarzystwa górniczego i wzywają salinarzy, aby wybierali tylko zorganizowanych towarzyszy; natomiast celem skuteczniejszej agitacyi, porucza się sprawę organizacyi wybranemu komitetowi krajowemu agitacyjnemu, który wraz z sekretarzami zawodowymi ma prowadzić dalszą pracę agitacyjno-organizacyjną.

Do krajowego komitetu agitacyjnego zostali wybrani członkami: Gwizdała, Węgrzynek, Mudrycki, Kremeniuk i Michalik; zastępcami: Kudybyn, Haniuk i Jurek. Adres komitetu jest: Franciszek Gwizdała, Drohobycz. Związek stow. rob.

Dodać należy, że Wieliczka organizacyjnie się podniosła, bo w ciągu ostatnich dwóch miesięcy wypłacono wkładek 740, że tow. poseł Moraczewski wniósł memoryał na podstawie materyału zebranego na konferencyi.

*) Z przyczyn od Redakcyi niezależnych dopiero teraz podajemy sprawozdanie.

Wojna włosko-turecka.

Energiczną akcyę wojenną Włochów na wyspach morza Egejskiego podjęto ze względu na opinię publiczną we Włoszech, domagającą się „czynów wojennych“. W Trypolisie natomiast nastąpiła zupełna stagnacya z powodu upałów letnich. Wojska włoskie w Trypolisie oddają się przymusowemu „far niente“ (odpoczynkowi) w nadbrzeżnych swoich pozycyach, które zostały tak silnie ufortyfikowane, że Arabowie nie myślą wcale o ich zdobyciu. Z tego mimowolnego zawieszenia broni w Trypolisie korzystają Włosi, ażeby na morzu Egejskiem tem intenzywniej wystąpić. Pomyślną dla nich okolicznością jest fakt, że mogą z Trypolisu zabrać znaczne oddziały wojska na nowy teren wojny, aż do jesieni bowiem wystarczają znacznie mniejsze siły do obrony zdobytych już stanowisk w Trypolisie. Skutkiem tego odpada potrzeba mobilizowania nowych sił, któreby z Włoch spieszyły na nowy teren wojny.

Po tylu niepowodzeniach na morzu Egejskiem mogą się obecnie pochwalić Włosi sukcesem na wyspie Rodos. Zdawało się, że tamtejsza załoga turecka przez długi czas będzie bronić wnętrza tej wyspy i nieustannie niepokoić Włochów, a tymczasem generał Ameglio zdołał już dnia 16 bm. zmusić załogę turecką do poddania się po stoczeniu zwycięskiej bitwy pod Psithos.

Zajęcie wyspy Rodos i wzięcie jej załogi do niewoli będzie miało jedynie charakter epizodu wojennego, decydującego jednak wpływu nie wywrze na przebieg wojny. Włosi twierdzą, że obecnie mogą powstrzymać przemycanie broni i zapasów amunicyi drogą morską, to jednak niema większego znaczenia, gdyż przemycanie broni odbywa się głównie grodą lądową przez Egipt. To też nie można dziś zupełnie oznaczyć, kiedy zakończy się wojna włosko-turecka.

Wydalenie Włochów z Turcyi.

Turecka Rada ministrów uchwaliła wydalenie wszystkich Włochów z Turcyi, wyjąwszy robotników kolejowych, księży i wdów. Zostawiono im 14-dniowy termin.

Włosi więc akcyą na morzu nie tylko nic nie zyskali, lecz sprowokowali wydalenie Włochów z Turcyi.

Starzec na wiosnę.

Choć siwe moje włosy, lecz serce mam młode,
Dusza moja ta sama, co była za młodu;
Ona zawsze jak ptaszę z rajskiego ogrodu
Kocha życie, bo kocha wolność i swobodę.

Kochałem — kocham zawsze tę cudną [przyrodę;
Ona mi była Bogiem, choć ginąłem z głodu,
Bom wierzył, że dla tego biednego narodu,
Jak i dla niej po zimie wróci życie młode.

Dużom przeżył i widział, młody przyjacielu.
I wierzę, że człowieka nic złamać nie może
Mimo trosk, mimo głodu, mimo nieszczęś [wielu.

Przed ludzkością czas wiosny — przed nią [jasne zorze,
Mimo burz rozmaitych dopłynie do celu
I bez trudu rozerwie gniotącą obrożę.

Fr. Piętak.

Bolesław Prus.

W Warszawie zmarł nagle dnia 19 bm. Aleksander Głowacki, znakomity pisarz, znany pod pseudonimem Bolesława Prusa.

Urodzony w 1846 r. przeżył wiek męski w epoce powstaniowej, kiedy zaczął rozwijać się przemysł w Królestwie Polskiem, stwarzając nowe klasy społeczne: burżuazyę i proletaryat. Kiedy nie udało odrodzić się politycznie, poczęto dążyć do odrodzenia ekonomicznego. Cały szereg pisarzy zaczął pisać hymny na cześć kapitału. Prus jednak dojrzał rysującą się sprzeczność klasową między kapitałem a proletaryatem i stanął po stronie wyzyskiwanych mas ludowych. Jego nowela „Powracająca fala" jest literackiem przedstawieniem walki miedzy pracą a kapitałem.

Ze szczególną miłością odnosił się Prus do ludu wiejskiego. Podczas, gdy poprzedni pisarze przedstawiali tylko chłopa sielankowego, którego wyposażali sztucznie w same ideały, to Prus w wydanej w 1885 r. „Placówce" przedstawił chłopa realnego, z jego zaletam i z wadami, takim, jakim on jest w istocie. Bohaterem tej powieści jest chłop, który stoi na „placówce" i nie sprzedaje gruntu swego Niemcom, mimo niesłychanie trudnych warunków w jakich żyje, podczas gdy szlachcic zafrymarczył ziemię Prusakom. Chłop polski więc, a nie szlachcic jest placówką narodową. Fundamentem, na którym opiera się przyszłość i rozwój każdego narodu.

Najwybitniejszą powieścią Prusa jest „Lalka", w której przedstawił on szlachcica, który chwycił się handlu i zrobił na nim majątek. Bohater jednak tej powieści ginie, gdyż Prus w burżuazyi nie widzi pokolenia przyszłości, którem dopiero jest proletaryat.

W historycznej powieści „Faraon" przedstawił on na tle dawnego Egiptu ogromną potęgę kasty kapłańskiej, która korzysta z głupoty mas ludowych; zajmuje dominujące stanowisko w państwie, z którem muszą się liczyć nawet królowie. W walce kapłanów z Faraonem (królem) zwyciężają ci pierwsi. W powieści tej przedstawił problem klerykalizmu.

Ostatnich wypadków rewolucyjnych Prus nie zrozumiał, gdyż zasklepił się w dawnych ideach. Napisał wprawdzie sympatyzującą z rewolucyą powieść porewolucyjną „Dzieci" lecz wykazał w niej niezrozumienie tego zdarzenia politycznego. Prus miał ugruntowaną sławę jako autor małych nowel. Na społeczeństwo polskie wywarł olbrzymi wpływ. W porównaniu z Sienkiewiczem odznaczał się głębszem ujęciem tematów, które czerpał z życia współczesnego, podczas gdy Sienkiewicz opiewał czasy szlacheckie.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Wystąpienie z narodowej demokracyi. Uciekają jak z tonącego okrętu liczni zwolennicy narodowej demokracyi, która toczy wojnę z namiestnikiem, co dla mandatów posłów narodowo-demokratycznych jest rzeczą niebezpieczną. To też w tych dniach wystąpił z narodowej demokracyi poseł i burmistrz tarnowski Tertil. Również opuścił klub narodowo-demokratyczny poseł Jabłoński, który był tam jedynie hospitantem (gościem). Lepiejby zrobił poseł Jabłoński, gdyby wogóle z parlamentu się usunął, gdyż jest zupełnem zerem politycznem.

Z państwa szabli policyjnej. Fakt wyrzucenia posła tow. Borkhardta z sejmu pruskiego przez policyantów wywołał olbrzymie oburzenie w całym świecie. Ale Koło polskie w sejmie pruskim zachowało się po lokajsku, gdyż wstrzymało się od głosowania nad protestem socyalistycznym przeciw temu zarządzeniu, mimo iż poseł tow. Borkhardt został przez policyę usunięty za to, że przerywał hakatyście atakującemu Polaków!

Jeszcze ta sprawa nie umilkła, a już wypłynęła druga. Mianowicie cesarz Wilhelm oświadczył burmistrzowi Strassburga, że konstytucyę Alzacyi i Lotaryngyi stłucze w skorupy, jeżeli niespokojne elementy nie zaprzestaną agitacyi. Szło o sejm Alzacyi, który opierając się na czteroprzymiotnikowem prawie głosowania, nie daje się powodować kreaturom Wilusia. Z powodu tych słów Wilusia, rozwinęła się w parlamencie niemieckim dyskusya, w której poseł tow. Scheidemann bardzo ostro zaatakował cesarza wśród ciągłych przerywań prezydenta. W czasie jego mowy ministrowie i większa część prawicy opuściła salę. Tow. Scheidemann poruszył też wyrzucenie przez policyę tow. Borkhardta z sejmu pruskiego i powiedział: Nie chcemy, aby Prusy były dłużej niemieckim Sybirem. Nieudolnie bronił Wilhelma kanclerz Bethman Hollweg. Odpowiedział mu energicznie poseł tow. Lensch. Poczem głosami stronnictw rządowych zamknięto dyskusyę.

NOWINY KRAKOWSKIE.

Z komisyi statutowej. Na posiedzeniu dnia 18 b. m. dyskutowano nad wnioskiem posła Grossa o reasumpcyę uchwały, postanawiającej jako zasadę zaprowadzenia czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do gminy, gdyż na taką uchwałę nie zgodziłby się rząd. Uchwalono odroczyć głosowanie nad wnioskiem posła Grossa oraz uchwalono wybrać subkomitet z 11 członków dla tej sprawy. Jeżeli tak dalej będzie się odraczać uchwały i wybierać subkomitety, to otrzymamy reformę wyborczą do gminy dopiero w czasie przyłączenia do Krakowa Wieliczki.

Ospa. W ostatnim czasie zaszły dwa nowe wypadki ospy na ul. Starowiślnej i na Łobzowie. W celu zabezpieczenia się przed zarażeniem się ospą należy poddać się szczepieniu, które uskutecznia bezpłatnie fizykat miejski (ul. Poselska).

Z Magazynów wojskowych. Mężowie zaufania robotników z magazynów wojskowych byli niedawno u naczelnika magazynów i przedstawili mu skandaliczne stosunki, w jakich pracują robotnicy.

W magazynach wprowadzili führerzy Nosek i Ulreich akord, mimo iż dotąd była robota dzienna. Gdy robotnicy użalali się na te stosunki, odpowiedzieli im wyżej wymienieni, że jeżeli się robotnikom nie podoba, to niech szukają innej pracy. Tak mówi się do robotników, którzy, pracując w magazynach po 20 lat, zniszczyli swe zdrowie. Oficyał Krupka zaś oświadczył, że wyszło rozporządzenie, zaprowadzające pracę akordową. Roboty wyznacza się tyle, że robotnicy nie są w stanie jej wykonać. Robotnicy zmuszeni są przytem pracować w ogromnym kurzu.

Spodziewamy się, że komenda korpuśna wglądnie w te stosunki i nie dopuści do dalszego krzywdzenia robotników, którzy pracują w magazynach od szeregu lat.

Dom Uniwersytetu Ludowego. Chlubnie zapisany w dziejach popularyzacyi wiedzy wśród klasy pracującej Uniwersytet Ludowy przystąpił do budowy własnego domu. W tym celu zakupił on odpowiednią parcelę przy ulicy Zwierzynieckiej. O pracy Uniwersytetu ludowego świadczy **300** odczytów, urządzonych od października z. r. w stowarzyszeniach robotniczych Krakowa. Spodziewać się należy, że i robotnicy pospieszą ze skromnymi datkami na budowę domu Uniwersytetu Ludowego, w czem pośredniczyć będzie nasza redakcya.

Strejk robotników piekarskich zakończył się 14 b. m. po dwutygodniowej walce zupełnem zwycięstwem robotników. Podnieść należy, że po raz pierwszy również strejkowali terminatorowie, którzy w ten sposób pomogli do zwycięstwa robotników. Oby przykład ten naśladowały inne zawody.



KRONIKA

Arystokratyczny zbrodniarz. Sąd warszawski skazał hr. Ronikiera na półtora roku rot aresztanckich za zabicie swego szwagra studenta Chrzanowskiego. Po złożeniu 3 tysięcy rubli kaucyi wypuszczono go z więzienia śledczego na wolność. Niema to, jak być hrabią! Proces ten wywołał ogromną sensacyę ze względu na tajemniczy charakter tej zbrodni.

Nowe dwukoronówki. W kasach banku austro-węgierskiego pojawiły się świeżo wybite dwukoronówki srebrne, które mają zastąpić stare guldeny.

Na jednej stronie dwukoronówki znajdować się będzie głowa cesarza z tym samym napisem, jaki jest obecnie na monecie jednokoronowej. Na drugiej stronie znajdować się będzie na austryackiej monecie austryacki orzeł, na górze oznaczenie wartości „II Corona" i rok wybicia w rzymskich cyfrach, na dole to samo w cyfrach arabskich. Na krawędzi wyciśnięta będzie dewiza „Viribus unitis". Węgierskie monety zawierać będą na jednej stronie głowę cesarza z laurowym wieńcem, na drugiej niesioną przez aniołów koronę węgierską. Średnica nowych monet wynosić będzie 27 milimetrów, a więc zaledwie nieco więcej od monet jednokoronowych, a znacznie mniej od guldenów. Będą również miały stosunkowo mniejszą zawartość srebra niż guldeny, tak że skarb państwa na wycofaniu guldenów i wydaniu dwukoronówek zyska kilkadziesiąt milionów.

Katastrofa kolejowa we Francyi. Dnia 18 bm. pociąg zdążający z Paryża do Pontoise zderzył się z pociągiem zdążającym z Montsoult do Paryża. Zginęło 11 osób, 40 jest ciężko rannych.

Śmierć króla duńskiego. W Hamburgu zmarł nagle król duński Fryderyk VIII. liczący 69 lat, śmierć nastąpiła na ulicy Gaensemarkt, dzielnicy zamieszkałej przez kobiety lekkich obyczajów.

Królem proklamowano najstarszego jego syna Chrystyana X. liczącego 43 lat.

Śmierć „króla" Witkowic. W Wiedniu zmarł Dawid Gutman, właściciel szeregu kopalń na Śląsku i Galicyi oraz współwłaściciel hut żelaza w Witkowicach. Gutman, żyd galicyjski, „dorobił się" wraz z bratem milionowego majątku, wprowadzając 50 lat temu, ogrzewanie mieszkań węglem. W jego hutach w Witkowicach tysiące naszych robotników żyje w prawdziwej niewoli.

Oblężenie twierdzy bandytów. Kapitalizm, gromadząc olbrzymie majątki z jednej strony, wywołując bezdenną nędzę z drugiej strony, stanowi podatny grunt dla prostytucyi i bandytyzmu. Francya przeżyła właśnie dwa oblężenia bandytów. Niedawno pod Paryżem po dłuższem oblężeniu zdobyła policya dom, w którym znaleziono zwłoki przeszytego ku-

lami bandyty automobilowego Bonnota, który stał na czele licznej szajki. Obecnie znowu po dłuższem oblężeniu w Mogent sur Marne dom, w którym znaleziono wspólników Bonnota, zabitego Garniera i ciężko ranionego Valeta. W walce z tymi bandytami, którzy dom zamienili na fortecę, zraniono kilku policyantów. Ujęto też kochankę Garniera, która bandytom oddała cenne usługi. Wykrycie kryjówki Garniera i Valleta zawdzięcza policya kobietom - detektywom, których kilkanaście pełni służbę w policyi.

Aresztowanie fałszerzy pieniędzy. W Nagy Kanicsa na Węgrzech aresztowano Erhatica wraz z rodziną, za fabrykowanie fałszywych pieniędzy, oraz Kolumbara za puszczanie ich w obieg. Fabrykacyę tę prowadzono od siedmiu lat. W domu Erchatica znaleziono maszynę do robienia pieniędzy popędzaną motorem, oraz skonfiskowano fałszywych pieniędzy za sto tysięcy koron. Suma zaś pieniędzy puszczonych w obieg jest daleko większą.

Nowy romans Macochowej. Z Piotrkowa piszą: Helena Krzyżanowska vel Macochowa, siedząc w więzieniu, miała się zakochać w jakimś więźniu i rozpoczęła z nim korespondencyę. Władze więzienne przejęły list, adresowany „do Stasia“. Jak się okazało, w sąsiedniej celi więziennej siedzi młody, przystojny więzień, któremu na imię Stanisław, a z którym widocznie w jaki sposób Krzyżanowska zdołała się zaznajomić. Przejęty list Macochowej władze więzienne pokazały prokuratorowi.

Z KRAJU.

Ksiądz bierzmuje kijem! Z Borysławia piszą nam: Do jakiej bezczelności posuwają się klechy tutejsze, niech posłuży za dowód fakt następujący: Dnia 8 b. m. w szkole ludowej w III. klasie ksiądz katecheta Ostromirski zapytał pewnego ucznia: Czy był bierzmować się u biskupa Pelczara jak był w Wolance? Chłopak odpowiedział, że nie! Wtenczas rzucił się na niego, jak dzika bestya i pobił go laską, pokopał i wyrzucił go z klasy. Chłopak do dziś chodzi z sińcami. Interwencya ojca u ks. proboszcza Karasia nic nie poskutkowała, bo na trzeci dzień ten sam katecheta w V. klasie zapytał się siostry pobitego: czy się bierzmowała? Odpowiedziała, że tak! No, masz szczęście! bo byłbym cię tak samo ze szkoły wyrzucił, jak twego brata. Należy czyn ten publicznie napiętnować, tembardziej, że oprócz tego pobił nieco lżej drugiego chłopaka. Oj, uważajcie księżulkowie, bo możecie grubo tego żałować. Zdaje się, że te misye bardzo was rozzuchwaliły.

Boją się robotników! Ze Szczakowy piszą nam: Dnia 12 b. m. zwołał zarząd tutejszego Koła T. S. L. wiec ludowy celem agitacyi do przystępowania i popierania tegoż stowarzyszenia, na którym przemawiał poseł dr Wróbel. Po patryotycznem przemówieniu i nawoływaniu do szerokich rzesz do popierania oświaty ludowej, gdyż tylko przez oświatę ludową można bronić się przed wrogiem, chcieli nasi towarzysze zabrać głos, aby dodać parę słów, gdzie jest główna wina tegoż niebezpieczeństwa. Niestety, prętko wiec zamknięto, aby broń Boże jakieś ostre słowa prawdy nie padły. Zaznaczyć należy, że zwyż wspomniane Koło założone zostało swego czasu przez naszych miejscowych towarzyszy, a dzięki kobiecym intrygom przeszło do rąk złotokołnierzowców, ich dam i miejscowej sutanny. Na co się przyda to nawoływanie do popierania oświaty ludowej jeżeli się to ścisłe kółko zdala trzyma od żywiołu uświadomionego, a tylko chętnie spogląda na nieuświadamianych, gdyż między temi czuje się to kółko w swojem żywiole.

Odroczenie procesu banku parcelacyjnego. Po 28-dniowej rozprawie odroczono dnia 14 bm. proces banku parcelacyjnego we Lwowie, gdyż w obliczeniu znawców handlowych zaszły pomyłki, wobec czego pokazała się potrzeba ponownego obliczenia stanu finansowego banku. Akta odesłano z powrotem do prokuratoryi.

Strejk górników w Brzeszczach wybuchł dnia 14 bm. Kopalnia bowiem odrzuciła żądania wozaków i taczników o 20 halerzową podwyżkę płacy. Strejk zakończył się dnia 17 b. m. zwycięstwem robotników.

Z Wieliczki piszą nam: Znany już czytelnikom krętacz wielicki Kolanowski potrafił w ostatnim czasie zebrać około siebie kilkudziestu górników i utworzył jakieś stowarzyszenie klerykalne pod protektoratem miejscowego proboszcza i zarządu salinarnego. Nie potrzebujemy — zdaje się — górników przekonywać o uczciwości Kolanowskiego, gdyż oni go sami aż nadto dobrze znają. Pozwalamy sobie tylko ostrzedz przed nim ks. Hałatha, a także urzędnika salinarnego p. Gwiazdonika, którzy Kolanowskiemu w utworzeniu stowarzyszenia dopomogli i nadal tam pracują, przed tą ewentualnością, z jaką się już kilka założonych przez Kolanowskiego towarzystw (między innemi Salezyanie) spotkało, a w szczególności przed tem, że konie p. Kolanowskiego lubią zjadać książki rachunkowe towarzystw. Nie wiele lepsi są kompanowie Kolanowskiego w rodzaju Dańca, Wiarowskiego, Sosina i i., którzy znani są w Wieliczce jako najpunktualniejsi lokatorzy knajp i nor karcianych. Tacy ludzie poszli imieniem wszystkich górników wielickich prosić biskupa Sapiehę o błogosławieństwo dla utworzyć się mającego stowarzyszenia.

Górnicy protestują przeciw podszywaniu się pod ich mandat tak podłych kreatur, gdyż mają jeszcze między sobą uczciwszych ludzi, których w razie potrzeby mogą w swojem imieniu wysłać, nie potrzebują zaś reprezentacyi ze strony indywiduów z pod ciemnej gwiazdy.

W ostatnich dniach urządzała rada miejska Wieliczki poświęcenie cegielni miejskiej, przyczem nie omieszkano dać wyraz zamiłowaniu do tradycyi narodowej przez urządzenie biby, która będzie miasto kosztowała 1500 kor. Piętnujemy postępowanie radnych, którzy nie zawahali się na taki cel uchwalić w swoim czasie pieniędzy gminnych i nie omieszkamy zapamiętać sobie tego postępku na najbliższą przyszłość.

Wreszcie odnosimy się pod adresem dyrekcyi poczt w sprawie nowych torb dla listonoszy, którzy ze swojemi wyglądają jak oberwańcy, nie zaś jak funkcyonaryusze państwowi.

Klesze metody. Dnia 16 maja w lokalu stowarzyszeń robotniczych w Borysławiu, nasza partya socyalistyczna urządziła wieczorek dla dzieci.

Otóż i ta rozrywka niewinna dla dzieci specyalnie urządzona niepodobała się naszym księżom, ponieważ jeszcze przed odbyciem tejże, tego samego dnia z kazalnicy głosili „do czego to się socyaliści nie biorą“, urządzają wieczorki dla małych dzieci i zaszczepiają jad nienawiści do klas innych w młodych jeszcze latoroślach.

Wiemy o tem bardzo dobrze, że to się może nie podobać naszym moralistom niesumiennego ustroju kapitalistycznego. Przecież nauki wasze głoszone są nie dla dobra ludu, ale dla utrzymania możnowładców tego świata! Dlatego prędzej czy później, nasz lud pogrążony jeszcze w ciemnocie w znacznej swej części osądzi kiedyś wasze nauki.

Nie tak dawno to było, kiedy odkryte zostały zbrodnie ks. Macocha i jego spółki na Jasnej Górze. Cóż wtedy głosił zaraz w początkach ks. Ostromirski w Wolance z ambony? Czyż nie mówił, że to nie jest prawda? Że to wrogie pisma ogłosiły światu, aby w ten sposób podkopać wiarę i kościół.

Wobec tego, pytam się dzisiaj ks. Ostromirskiego: Czy takie wywody nie były raczej obliczone na głupotę ludzką? Oj, zaiste! powiadam wam, że w środkach nie przebieracie tam, gdzie chodzi o zakrycie prawdy, która wam ujmę przynosi.

Obchód Konstytucyi 3 Maja a ks. Górski. Na pamiątkę konstytucyi z dnia 3 maja 1791 r. urządziła przed kilku dniami wieś Radgoszcz w powiecie dąbrowskim uroczysty obchód, w którym wzięła udział ludność wiejska i okoliczna. Od udziału usunął się jedynie miejscowy ks. proboszcz Franciszek Górski, który swem nietaktownem i brutalnem zachowaniem się oburzył wszystkich uczestników uroczystości. Sprawa przedstawia się następująco: Kiedy włościaństwo zgromadziło się w kościele na sumę i kazanie, ks. proboszcz Górski podszedł ku niejakiemu Janowi Moskalowi, 70 staruszkowi i bez żadnej przyczyny uderzył go trzy razy w twarz, a następnie wyrzucił go z kościoła i na dziedzińcu kościelnym jeszcze dwa razy wypoliczkował. Oburzenie włościaństwa nie miało granic. Po tej tak bolesnej i wzruszającej scenie wszedł ks. proboszcz do kościoła. Po odbytem kazaniu i sumie, kiedy rozbrzmiała pieśń „Boże coś Polskę“ z ust zgromadzonych parafian ks. proboszcz Górski donośnym głosem zabronił śpiewać tej pieśni. Bez słowa jakiejkolwiek reakcyi opuściła ludność dom Boży. Niejednemu chłopkowi zabłysła w oku łza. Straszna to boleść, naprawdę straszna, kiedy dzieciom w Poznańskiem modlitwy po polsku odmawiać nie wolno, straszniejsza, stokroć jeszcze straszniejsza, kiedy na ziemi, gdzie represyi niema, gdzie myśl swobodna żyje, polskiemu chłopu śpiewać zakazuje ksiądz katolicki-Polak i to w polskim kościele! To przecież okropne! Już ostatecznie dziwić się ks. proboszczowi Górskiemu nie trzeba, jeżeli powiada, że „sprawa narodowa i historyczna nie ma nic wspólnego z kościołem“ i nie chce pomódz w narodowej manifestacyi, ale, aby on ksiądz polski i o polskiem nazwizku mógł pieśni polskiej zakazać?! Zachowanie się ks. proboszcza Górskiego pozostawiamy wolnemu sądowi całego społeczeństwa.

Z cegielni w Zielonkach. Dyrektorem świeżo wybudowanej cegielni w Zielonkach jest niejaki Kowalski, który w brutalny sposób obchodzi się z robotnikami.

Już przy rozpoczęciu tej budowy, przy wykopywaniu fundamentów pod komin, zawaliła ziemia 3 robotników, z których jeden został zabity, zostawiając po sobie 3 sieroty: jeden chłopiec liczy lat 4, drugi 11 i dziewczyna 15 lat. Dwóch wydobyto z pod ziemi potłuczonych, którzy chorowali kilka tygodni.

Jak zaś traktuje się robotników, świadczy następujący fakt: Robotnik Widłak, liczący 55 lat, przyszedł do roboty bez śniadania. Kiedy później syn mu przyniósł śniadanie, które zaczął jeść, dyrektor przystąpił do niego i uderzył go w twarz tak silnie, że mu dwa zęby wybił, a potem jeszcze go kopał. Robotnik, krwią zbroczony, udał się do lekarza, który stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała. Robotnik wniósł skargę do sądu przez prokuratoryę. Dnia zaś 13 z. m. każdemu robotnikowi wytrącił dyrektor po 2 K, aby

ich zmusić do oddania książek robotniczych, ale że ci nie chcieli odstąpić, więc po długich naleganiach musiał wypłacić należytość. Wtedy powiedział, że niech tych robotników dyabli wezmą, a on sobie sprowadzi Niemców. Dnia 20 z. m. przy wypłacie wyliczyła kasyerka pieniądze dla wszystkich robotników i te pieniądze oddała lizuniowi Andrzejowi Orzechowskiemu, który wytrącił każdemu robotnikowi po 3 K i te poniósł na odprawienie mszy św., która odbyła się we wtorek 23 z. m. Tłómaczył się, że dyrektor mu kazał wytrącać każdemu robotnikowi za karę, że mu książek robotniczych nie chcieli oddać, aby się dobrze na fabryce powodziło. Jeżeli dyrektor chce, żeby się dobrze na fabryce powodziło, niechże sobie zapłaci sam za mszę św., a niech nie wyciąga z robotników, którzy ciężko pracują za marną zapłatę.

Robotnicy muszą się zorganizować, a wtedy nauczą tych panków, że z robotnikami w ten sposób nie można postępować.

Samobójstwo żołnierza. Jak donoszą z Ostrawy Morawskiej, szeregowiec 31 pułku piechoty, Adolf Lorek odebrał sobie życie z obawy przed karą za samowolne przedłużenie sobie urlopu. Udał się do jednego z szybów kopalni węgla i rzucił się do niego.

Z LITERATURY I SZTUKI.

Złoty Dar Człowieka (Wieczory więzienne) napisał Mieczysław Mańkowski.

W naszej tak zwanej literaturze pięknej jest za wiele utworów erotycznych, a niektórzy młodzi autorowie, wzorują się na Arcybaszewie, Andrejewie i innych rosyjskich czcicielach kultu zmysłowości, popisują się jaskrawością opisów miłosnych. Wytwarza to niezdrową atmosferę duchową, która zwłaszcza w naszem położeniu, wymagającem wielkiego hartu ducha, dotkliwą szkodę wyrządzać musi. I dla tego witamy z prawdziwem zadowoleniem piękne dziełko Mieczysława Mańkowskiego, wnoszące do zatrutej już nieco naszej atmosfery duchowej potężny prąd wzniosłych myśli i czystych uczuć. Autor jest nam już dobrze znany z dzieła: „U stóp szubienicy“.

W utworze tow. Mańkowskiego tkwi głęboka myśl filozoficzna, a zajmujący i ponętny sposób wykładu przypomina rozprawy Nitzschego. Przypomina jednak tylko swoją formą, bo treść jest zupełnie oryginalna i bardziej naszym pragnieniom i dążeniom odpowiadająca. Nie pragnie autor wytwarzać nadludzi, ale wskazuje wszystkim możność stania się prawdziwymi ludźmi, „Kto z myślą samolubną, sobkowską, jak szakal, wilk lub hyjena, żyje pośród ludzi, ten przecież nie jest Człowiekiem, chociażby miał się nawet za nadczłowieka“. (str. 99).

Każdy może zostać prawdziwym człowiekiem; niech tylko kształci w sobie wszystkie zdolności, któremi go natura obdarzyła, a szczególnie najważniejszą zdolność, wprowadzania w Czyn postanowień swoich, co stanowi rzeczywistą treść Woli. Zdolność ta jest perłą ducha ludzkiego. Złotym Darem człowieka. Autor staje na drodzę, którą Henryk Kamieński wskazywał jako najwłaściwszą dla narodowej polskiej filozofii. Twórczość, wypływająca z istoty woli, dla obu pisarzy stanowi punkt wyjścia do dalszego rozumowania.

„Złoty Dar — ma każdy Człowiek w sobie. Ma go rolnik, co ziemię orze, ziarno sieje. Kochając trawy i zboża — twórcą jest przecie. Ma go człowiek, co jak jaskółka, gniazdo swe lepi i pisklęta hoduje. Ma go każdy, kto ma swój cel i do urzeczywistnienia jego zdąża (str. 80).

Robotnik, pracując machinalnie, jest tylko wytwórcą i nie ma zadowolenia twórczego, lecz w swej pracy widzi możność stania się twórcą, stworzenia sobie rodziny, zyskania warunków dla swej twórczości.

„I jako wytwórca rości sobie prawo do całego owocu swej pracy, słusznie zupełnie uważając, że jedyną, wyłączną własnością człowieka jest plon, jest owoc własnej jego pracy. (str. 105).

Poczucie twórczości, tkwiące w człowieku, staje się w nim bodźcem do usiłowań kształcenia się, doskonalenia, do walki o lepszą przyszłość, doskonalszy ustrój, a takim będzie ustrój socyalistyczny, który położy kres wyzyskowi milionowych rzesz ludzkich przez nieliczną garść uprzywilejowanych jednostek“. (str. 42).

„Z każdym dniem prąd ten nowy wzrasta w siłę, dorasta do potęgi, która kiedyś przełamie zapory i tamy, stawiane mu przez Przemoc fałszu i obłudy a podtrzymywane przez Lęk i Ciemnotę.

Lecz chcąc zapewnić ten tryumf Nowemu Prądowi, musimy być narodem niepodlegającym przemocy innych narodów.

Musimy być wolnym narodem, nierozerwanym kordonami. Powinniśmy więc złączyć ciało naszego narodu, aby całą siłą i mocą żyjącego i rozwijającego się organizmu pójść, kroczyć dalej — parci ku nowym zwycięstwom i podtrzymywani dziejową koniecznością rozwoju Narodu naszego“. (str. 43).

Z tych już wyjątków widzimy wysoką wartość omawianego dziełka, które się czyta jakby jaką zajmującą powiastkę. Powinno ono znaleść jak największe upowszechnienie, zwłaszcza u ludu pracującego, u robotników rolnych i przemysłowych. Gorąco polecić wypada wszystkim czytelniom ludowym nabycie tego dziełka. *Bolesław Limanowski.*

FELIETON

FRANCISZEK PIĘTAK.

MATUS »SIEROTKA«.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Słuchajcie Marcinie, — rzekł Matus, — znacie mnie dobrze. Wiecie, że pracuję ciężko i uczciwie. I mnie jest drogą moja dola. I jabym chciał, aby było lepiej mnie i moim dzieciom. I wierzcie mi, że nigdy bym wam nie mówił, abyście szli za socyalistami, gdyby oni byli takimi, jak o nich mówi ks. proboszcz. Wierzcie mi kochani sąsiedzi, że słowa prawdy niema w tem, co o nich mówią. —

— No, jegomości chyba chodzi tylko o religię, bo czemóżby miał nienawidzić socyalistów, jeśli oni idą za chłopami, — rzekł Franek.

— Otwarcie wam mówię, Franciszku, że ks. proboszcz mówi nieprawdę i to do tego dobrze wie, że mówi nieprawdę.

— E, cóż znowu! Toby ładnie było!

— Socyaliści nigdy i nigdzie nie występowali i nie wystepują przeciwko religii. Bo nie mają w tem żadnego interesu, bo religia z tym chlebem powszednim, którego nam tak brakuje, niema nic wspólnego. Socyaliści mówią tylko, że religia jest rzeczą sumienia każdego człowieka, jest jego sprawą prywatną. I to jest najzupełniej słuszne. Cóż bowiem mnie obchodzi, że ten wierzy w to, a tamten w owo, że ten ma taką religię, a tamten inną!

— Powiedzcie mi Marcinie, dlaczego wy jesteście katolikiem, a nie np. lutrem?

— Dlaczego? Hm... dlaczego. Jestem katolikiem, bom się już urodził katolikiem...

— Nie, jesteście katolikiem, boście się takim wychowali. Gdyby was, po waszem urodzeniu się, rodzice odumarli i wziąłby was na wychowanie na ten przykład luter, czem byście byli: katolikiem czy lutrem?

— Juści lutrem.

— Widzicie! Każdy ma taką religię, w jakiej się wychował i np. żyd, luter, turek nie jest temu winien, że w takiej a nie innej religii wychowała go matka. Księża sami zresztą powiadają, że każdy człowiek, jakąkolwiek miałby religię, może być zbawiony, jeśli tylko żył będzie uczciwie i moralnie.

— No, pewnie — przerwał stary Wojciech.

— Zupełnie sprawiedliwie — dodał Józef.

— Inna sprawa jest z księżmi. Przeciwko księżom występują socyaliści, ale nie dlatego, że nauczają religii, ale dlatego, że tej religii używają do celów, nie mających z religią nic wspólnego. Kościół jest przeznaczony do służby bożej, ambona służy do mówienia o religii, konfesyonał do spowiedzi. A tymczasem widzimy, że zamiast kazania o religii, o Bogu, księża na ambonie przezywają socyalistów bardzo nieraz brzydkimi słowami, gadają o wyborach, namawiają chłopów, aby głosowali na tego a nie innego i grożą im piekłem, gdyby głosowali nie tak, jak oni mówią. Przy spowiedzi nie dają rozgrzeszenia tym, którzy są socyalistami, choćby oni byli najporządniejszymi ludźmi. Religię używają do celów swej polityki i przeciwko temu właśnie występują socyaliści i powiadają, że religia to nie polityka, że kościół, to nie miejsce dla polityki.

— Z tem zgadzam się zupełnie — rzekł Marcin.

— Co gorsze, księża używają religii do osobistych interesów, to jest do wzbogacenia się. Nie powiecie mi, że kłamię, jeśli powiem, że ile razy ma się do czynienia z księdzem, zawsze trzeba trzymać rękę w kieszeni. Płacisz za chrzest, za zapowiedzi, za ślub, pogrzeb, mszę, płacisz za każdą modlitewkę, a płacisz grubo. Nie zapłacisz mu nic, albo nie tyle ile żąda, to ci nic nie zrobi. Czy to powinno być? Czy on będzie się modlił szczerzej dlatego, że mu zapłaciłem? Ot, odprawi np. mszę, ale odprawi ją dlatego, że ma zapłacone. Szewc również musi mi zrobić buty, jeśli mu za nie zapłacę.

— No, żyć przecież z czegoś musi — zauważył Franek.

— Żyć musi, to prawda, ale na to bierze z rządu wysoką pensyę, ma prócz tego po kilkadziesiąt lub kilkaset morgów pola, ma bydło, konie, woły, pańskie powozy, ładne a bezpłatne mieszkanie. Jeśli więc bierze pieniądze od rządu i dochody z gospodarstwa,

niechajże nie bierze pieniędzy za takie rzeczy, jak śluby, pogrzeby, msze, a jeśli chce za nie brać, to niech się zrzeknie pensyi rządowej i gospodarstwa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ZA OJCZYZNĘ.

Był koniec manewrów — ostatni dzień przed „abschlagiem“. Gorąco, jak w piekle.

W każdym z nas ledwie dusza się plątała. Całą noc spędziliśmy na „feldwachach“, a od wieczora, jak zjedliśmy po jednej konserwie i kawałku chleba nie mieliśmy nic w ustach. Byliśmy więc niewyspani i głodni, no i zmęczeni okropnie. Jak bowiem szczęśliwie wyruszyliśmy z feldwach, nie spoczęliśmy ani na chwilę, lecz łaziliśmy bez przerwy po górach, dolinach, wąwozach, lasach, polach uprawnych i zbożach. Brudni, niemyci od dwóch dni, powalani, spoceni. Szczególnie żal było patrzeć na rezerwistów. Sterani trzechletnią służbą wojskową, sterani ciężką pracą na roli i w fabrykach, wlekli się ostatnim wysiłkiem, nie przestając przy tem myśleć o gospodarstwie, o żonie i dzieciach. Z rzetelną zazdrością patrzyliśmy na inne bataliony, leżące wygodnie w „szwarmlinii“.

— Ach, żebyśmy i my mogli się tak położyć choć na chwilkę — jęczał jeden żołnierz.

— Majorowi dobrze, jedzie sobie na koniu, oficerowie „komod“, to co im zmęczenie. A ty, biedny chłopie, opakowany, głodny, wlecz się, nie wiedzieć nawet gdzie, za co, po jakiego dyabła!

— Nie gadaj — drwił drugi — to wszystko za ojczyznę.

— Ja — ja gwizdam na ich...

Tu obejrzał się ze strachem i zamilkł z cichem przekleństwem.

Zobojętnieliśmy na wszystko. Nie dbaliśmy już wcale, dokąd nas prowadzą, gdzie jest nieprzyjaciel, kiedy będzie „bitwa“. Możność myślenia, kombinowania zabiło w nas zupełnie śmiertelne znużenie. Gdyby w tej chwili napadł nas prawdziwy nieprzyjaciel, dalibyśmy się pozarzynać jak barany bez najmniejszego oporu, bez słówka skargi.

Wreszcie, gdzieś, koło godziny pierwszej popołudniu, gdy upał stał się wprost nie do wytrzymania, rozległa się komenda:

— Habt — acht! Bataillon — Schwarmlinie!

Za nią poszły komendy:

— Kompanie — Schwarmlinie!

— Zug — Schwarmlinie!

Ślimaczym chodem, mimo przeróżnych „Sapermentów“ oficerów, wreszcie rozciągnęliśmy się w „szwarmlinię“ i jak klocki drzewa upadliśmy na ziemię. Z niedającą się opisać rozkoszą wyciągnęliśmy strudzone nogi.

— A-a-a-a-a! — przeszło po całym batalionie.

— Cicho tam, pszakrew! — zaklął oficer. — Jeszcze nieprzyjaciel usłyszy!

Czas jakiś leżeliśmy cicho, czekając dalszej komendy. Lecz minuta płynęła za minutą, minął kwadrans, minęło pół godziny, nic się nie działo. Nigdzie wokoło nie było widać żadnych żołnierzy, nie było słychać żadnej strzelaniny. Żołnierze więc poczęli się urządzać wygodniej. Popuścili rzemienie od tornistrów, poodpasywali "kuple“. Jedni poczęli z „brotsaka“ wytrzepywać ostatnie kruszyny chleba i chciwie je połykać, drudzy położyli się na plecach i, przykrywszy twarz czapką, zasypiali.

Wogóle wszystkich poczęła ogarniać senność miła, rozkoszna. Koło mnie leżał młody „sztandowy“ żołnierz. Z przymkniętemi oczyma mruczał sennie:

— Za dwa dni ja już cywil... hej... A potem swojej babce możecie komenderować „Schwarmlinie“... Tak... Bo ja wtedy pan... Wy mnie hycle w cywilu próbójcie komenderować „Nieder“... Ani... nic... jeść... nie dadzą... ani... nic... tego...“. Zasnął.

Gdzieś z dalszych szeregów dochodziły przyciszone głosy:

— Dajże wizo!... Dwa centy „besser!“... centa blind...

To zapamiętali gracze grali w „krótkiego“. Lecz i oni wkrótce umilkli i z kartami w rękach posnęli.

Jeden tylko „tambor“ opierał się najdłużej ogarniającej go senności i melancholijnie uderzał pałeczką w swój bęben. Wkońcu i on, oparłwszy strudzoną głowę na swym sympatycznym „Spielinstrumencie“, zachrapał.

Spali wszyscy: jedni na brzuchu, w przepisanej „szwarmlinii“ pozycyi, drudzy na wznak — jak komu było wygodniej.

Nagle: „Auf! Vorwärts!“

Zerwali się, co prawda, od razu wszyscy. Ale zbudzeni nagle, zbudzeni może w połowie pięknych marzeń, nie wiedzieli, gdzie się znajdują. Powstało ogromne zamieszanie.

— Vorwärts, Bagage, vorwärts!

Ale o „vorwärts“ mowy nawet nie było.

Wszyscy zamiast iść naprzód, poczęli się tłoczyć, mieszać, kopać, biegać błędnie, jak owce.

— Gdzie mój gwer?

— Ja czapki nie mam!

— Nie pchaj się, bo ci dam w mordę!

— To nie bierz, rekrucie, to moja feldflasza!

Na dobitek tego wszystkiego jeden żołnierz mniej przytomny lub może najwięcej rozespany, nie mający może także potrzebnego ducha wojskowego, siadł z tego wszystkiego w ziemniakach i począł głośno płakać. A oficerowie, targając się za włosy, powtarzali w kółko:

— So eine Bagage!

Gdyśmy wreszcie przyszli tam, gdzieśmy przyjść mieli, było już po „bitwie“.

Fr. Piętak.

ROZMAITOŚCI.

Wojna turecko-włoska. Już prawie stutysięczna armia włoska toczy walkę z Turcyą, a zwycięstwa ostatecznego w ciągu pół roku nie osiągnęła i naprawdę kołacze się tylko to na pobrzeżach Trypolisu, to — jak obecnie — po wyspach na morzu Egejskiem. — Obecnie armia włoska zajęła już podobno wyspy Rodos, Lemnos i Chios. Mieszkańcy tych wysp — jak głoszą Włosi — „cieszą się“, oczywista albo ze strachu, że im żołnierstwo może zakłucić spokój, a może niejedno i zagrabić, albo z gniewu, że „oswobodziciel z pod jarzma tureckiego“ pozbawia ich zarobku. Mieszkańcy wymienionych wysp trudnią się głównie handlem, a jakim on może być czasu wojny, kiedy działa grzmią, telegraf przerwany, komunikacya handlowa zatrzymana.

Wątpliwą jest rzeczą, czy zajęcie tych wysp zniewoli Turcyę do śpieszniejszego zawarcia pokoju. Wyspy te dotąd obchodziły Turcyę o tyle tylko, o ile wymuszała ona od ludności haracz w postaci podatków; czego innego nie wymagała. Dziś może się ona i cieszy, że Włosi na każdej wyspie muszą zostawiać garnizon wojska i tem osłabiają główną swą armię. Tymczasem Włosi głoszą, że zajmują wyspy po to jedynie, żeby sobie ułatwić uderzenie na Dardanele a potem zaraz na sam Konstantynopol. Ale nad tą sprawą naradzają się wciąż inne mocarstwa i wątpliwą jest rzeczą, czy zgodzą się pozwolić Włochom na zajęcie Konstantynopola. Na lądzie zresztą trudno chyba będzie Włochom wojować z Turkami.

Powódź w Stanach Zjednoczonych. Z Nowego Jorku donoszą, że w Luizyanie wylała rzeka Missisipi. Tysiące robotników pracują nad wzmocnieniem tam, pomimo to, przerwanie ich oczekiwane jest lada chwila. Całe masy ludności oczekują powodzi na wysokich drzewach, na dachach domów i wzgórzach. Wszystkie okolice ujścia Missisipi stoją pod wodą. Według ostatnich obliczeń, przeszło tysiąc osób zginęło. Straty milionowe.

KOMUNIKATY.

W myśl uchwały Zarządu głównego „Siły“ odbędzie się **we czwartek 6 czerwca 1912 r. (Boże Ciało) o godz. 2 po poł.** w sali hotelu „Austrya“ w **Boguminie-Dworcu**

WALNY ZJAZD „SIŁY“

z porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu.
2. Sprawozdanie zarządu.
3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej.
4. Wnioski.
5. Wybór zarządu, komisyi kontrolującej i sądu polubownego.
6. Wykład tow. dra H. Kłuszyńskiego „O wychowaniu ludowem“.

Wzywamy więc koła miejscowe „Siły“, aby bezzwłocznie przystąpiły do wybrania delegatów (każde koło ma prawo wysłać najmniej jednego, koła mające więcej jak 50 członków dwóch, a więcej jak 100 członków trzech delegatów; Koszta ponoszą koła same) — a nazwiska delegatów przesłały zarządowi „Siły“.

Oprócz delegatów mają prawo wziąć udział w zjeździe z głosem decydującym członkowie zarządu głównego, komisyi kontrolującej i sądu polubownego. Mile nadto będą widziani na zjeździe i inni członkowie „Siły“ oraz przedstawiciele organizacyj robotniczych, którzyby chcieli wspólnie radzić nad tem, by sprawę oświaty wśród polskich robotników i sprawę organizacyi młodzieży polskiej robotniczej na Śląsku pchnąć naprzód.

Gallas Kazimierz sekretarz. *Dr H. Kłuszyński* przewodniczący.

NADESŁANE.

Powołujcie się przy zakupnie na ogłoszenia „Prawa Ludu"!

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.